

Odwrotna proporcjonalność „upadku” ekipy Bidena

22 lutego 2023

Kiedy przywódca wciąż jeszcze najpotężniejszego państwa na świecie wyjeżdża ze swoją świtą do ważnego sojusznika (czy też wasala) swojego kraju, to naturalną rzeczą powinno być dopięcie przygotowań do takiej wizyty na ostatni guzik tak, aby nic nie zaskoczyło realizatorów wyjazdu i aby podczas podróży nie doszło do żadnego incydentu, który podważyłby wizerunek tego kraju nie tylko w oczach odbierających wizytę, lecz również całego świata.



Jeżeli więc podczas opuszczania samolotu na lotnisku w Polsce dochodzi do incydentu, w trakcie którego członek ekipy prezydenckiej najpotężniejszego supermocarstwa zalicza bolesny upadek, spadając ze schodów pasażerskich, jako pierwszą rzeczą, która przychodzić powinna na myśl, jest to, że mamy do czynienia z kimś o po prostu zatrważająco miernej organizacji, żeby nie powiedzieć wprost o ludziach, którzy chcą zarządzać krajem kontrolującym kilkadziesiąt państwa świata, a nie potrafiącym bezpiecznie wylądować i zejść na lotnisko w pierwszym lepszym kraju sojuszniczym.

Tego typu incydent naraża takie państwo na pośmiewisko, zwłaszcza ze strony geopolitycznych adversarzy, zwłaszcza w okresie, kiedy kraj ten prowadzi wojnę zastępczą z jednym z innych mocarstw światowych (a co najmniej regionalnych). Czy jednak możemy przyrównywać niefortunny upadek członka prezydenckiej świty do nadchodzącego zmierzchu imperium ze stolicą nad rzeką Potomak?

Kiedy Joe Biden obejmował władzę, spodziewałem się zmiękczenia radykalnie antyrosyjskiej, antychińskiej i antyirańskiej polityki jego poprzednika, Donalda J. Trumpa. Trudno było sobie wyobrazić, aby ktoś mógł podpalać świat bardziej niż militarystyczno-syjonistyczny reżim republikański, który nie tylko spełniał bez wahania wszystkie zachcianki Izraela na Bliskim Wschodzie, lecz również rozpoczął bezprecedensową akcję dozbrajania Ukrainy oraz konfrontacji gospodarczej z Chińską Republiką Ludową. Dzisiaj widzimy, że reżim amerykański pod rządami Demokratów w bardzo wielu aspektach przekracza swoim radykalizmem ekipę Trumpa.

O ile złagodzone nieco zapędy antyirańskie, oddając zwierzchnictwo nad konfrontacją z krajem Persów specjalistom od tajnych operacji destabilizacji i wprowadzania chaosu, czego efekty możemy oglądać w IRI od czasu tajemniczej śmierci jednej z tamtejszych Kurdyjek, o tyle polityka względem Rosji zdaje się zmierzać w nie mniej radykalnie konfrontacyjnym kierunku, niż miało to miejsce w okresie rządów Trumpa, który był preludium do kolejnych etapów podpuszczania Rosjan do wejścia ze swoimi wojskami na Dzikie Pola, dokładnie tak jak miało to miejsce w okresie późnych lat 1970. w Afganistanie, gdzie CIA zaczęła podburzać islamskich obcinaczy głów i wspierać ich mordercze zapędy tylko po to, aby przekierować uwagę sowieckich militarystów na kierunek azjatycki, aby w tym samym czasie zająć się dywersją na odcinku europejskim, zwłaszcza w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej.

Jeżeli chodzi o odcinek chiński, to Biden przebił w antychińskich regulacjach politykę Trumpa, chociażby poprzez

powstrzymywanie rozwoju przemysłu zaawansowanych technologii w Chinach za pomocą „wojny półprzewodnikowej”.

Kiedy więc spojrzymy na politykę Bidena, prowadzoną w stosunku do głównych adwersarzy Waszyngtonu to widzimy wyraźnie, że upadek na warszawskim lotnisku jest dokładnie odwrotnie proporcjonalny do potęgi amerykańskiej. Potęga ta wyraźnie wzrasta. Ostatnie doniesienie o tym, że reżim Bidena zlecił wysadzenie w powietrze kluczowej dla Europy infrastruktury przesyłu nośników energii, jest kopią radykalnej polityki administracji Reagana, która również trudniła się w niszczeniu rur prowadzących z Rosji/ZSRR do Europy, czego celem miało być niedopuszczenie do zbyt głębokiej integracji gospodarczej i co się tym wiąże politycznej zachodu Europy ze wschodem, czego efektem mogło być w dalszej kolejności powolne rugowanie z Europy interesów amerykańskich, zwłaszcza interesów amerykańskiego kompleksu militarno-przemysłowego, który w przypadku trwałego pokoju pomiędzy Europą Zachodnią a Rosją, zostałby pozbawiony intratnych kontraktów, które pozyskuje dzięki generowaniu nienawiści i wrogości Europejczyków zachodnich do Rosjan i vice versa.

Jeżeli ktoś liczy więc, że USA złożą kiedykolwiek broń i poddadzą się woli reszty świata, która w większości chce integracji gospodarczej Eurazji z pominięciem amerykańskich awanturników i rozbójników morskich, to niech na takie coś nie liczy. Dopóki amerykańska machina wojskowo-przemysłowa funkcjonuje, dopóty w Eurazji pokój nie zapanuje.

W kontekście konfrontacji Stanów Zjednoczonych z ich głównymi przeciwnikami, tj. Chinami i Rosją, zadać sobie należy pytanie, czy radykalna lewicowa, żeby nie powiedzieć lewacka ideologia, której elementy są coraz mocniej rozpropagowywane w przestrzeni publicznej, chociażby w Polsce, nie jest elementem, na którym ta konfrontacja ma się opierać.

Doktryna powstrzymywania Związku Sowieckiego, wprowadzona pod koniec lat 1940. przez administrację Harry'ego Trumana, bądź

co bądź mocno lewicową, oparta była na zwalczaniu lewicy, w tym lewicy komunistycznej i wspieraniu sił prawicowych, żeby nie powiedzieć, jak w przypadku Grecji przełomu lat 1940. i 1950. – faszystowskich czy też postfaszystowskich.

Stany Zjednoczone kontynuowały powstrzymywanie ZSRR przez kolejne dekady, działając w oparciu właśnie o rządy oraz dyktatury prawicowe. Dzisiaj Rosja stała się po dekadach komunistycznej zgnilizny oraz jelsynowskiego liberalizmu, krajem umiarkowanego konserwatyzmu. Rządy Putina obniżyły z ponad 2 milionów 100 tys. do 400 tys. liczbę aborcji, dzietność w Federacji Rosyjskiej wzrosła ze wskaźnika 1,19 w roku 2000 do 1,78 w roku 2015 (obecnie spadła do 1,5). W Rosji wprowadzono ustawodawstwo uderzające w pewne elementy neobolszewickiej rewolucji kulturowej, która napływa do centrum i na wschód Europy z Unii Europejskiej czy też Stanów Zjednoczonych.

Trudno mówić o rządach Putina jako o rządach radykalnych konserwatystów. Nie da się jednak ukryć, że kontrrewolucja konserwatywna w pewnym stopniu w tym kraju miejsce miała i przyniosła w wielu aspektach pozytywne skutki. Jak więc planiści zachodni, z tajnych służb i innych organów niewidzialnej władzy, chcą powstrzymać Rosję, kiedy jej kolor z czerwonego zmienia się w biały?

Wydaje się, że właśnie ofensywa ideologiczna, ofensywa ideologii lewackiej, neobolszewickiej, jest pomysłem zachodnich, zwłaszcza amerykańskich tajnych służb, na zalegitymizowanie powstrzymywania Rosji.

Nie ma obecnie radykalnych sprzeczności ideologicznych czy też ekonomicznych pomiędzy wschodem a zachodem. Pomimo umiarkowanego konserwatyzmu władzy putinowskiej w kraju tym ustawodawstwo aborcyjne jest bardziej liberalne niż w niejednym kraju tzw. cywilizacji zachodniej. Biorąc więc pod uwagę pole ideologiczne, bez radykalnego skrętu w kierunku ideologii skrajnie lewackiej, jak i pole gospodarcze, trudno

byłoby dzisiaj społeczeństwom zachodnim wytłumaczyć, po co mają się konfrontować z Rosją.

Bo przecież nikt na poważnie, oprócz ignorantów nad Wisłą, nie uwierzy w to, że należy bronić za wszelką cenę Ukrainy. Inteligentny człowiek od razu zrozumiałby to w sposób taki, iż jeżeli Rosja po zdobyciu Ukrainy miałaby pomaszerować dalej na zachód, podbijając całą Europę, oznaczałoby, że NATO jest papierowym tygrysem, niezdolnym do obrony zachodu przez rosyjską agresję. A to podważyłoby jedność Zachodu i wprowadziłoby zamęt i różnicę zdań, które mogłyby doprowadzić do rozkładu zachodnich struktur bezpieczeństwa.

Toteż w takim wypadku wytworzenie radykalnych sprzeczności ideologicznych pomiędzy Moskwą a zachodem, w postaci radykalnie lewackiej propagandy, napływającej do nas z zachodu, zwłaszcza z USA, wydaje się jedynym sposobem na legitymizację potrzeby konfrontacji z Rosją jako złymi „reakcjonistami” i „prawicowcami”, którzy zagrażają lewicowemu, „pokojuowemu” zachodowi.

Jeżeli moje przypuszczenia są właściwe, to należy się spodziewać jeszcze większej fali lewackiego barbarzyństwa, które zalewać będzie nasze umysły tylko po to, aby w ramach nomenklatury Józefa Goebbelsa wbić nam do głowy konieczność konfrontacji zachodu ze wschodem na Ukrainie (czy też w przypadku upadku Ukrainy również w Polsce) po to i tylko po to, aby zrealizować amerykańskie interesy hegemoniczne.

W tej całej geopolitycznej układance nie może nam umknąć kraj, którego interesy skrajnie lewicowa inżynieria społeczna będzie gwałcić. A mianowicie Izrael.

Rządy Bidena i Demokratów w USA najmocniej, spośród sojuszników Waszyngtonu, uderzają właśnie w interesy syjonistyczne. Izraelscy politycy i wojskowi dokładnie zdają sobie sprawę, że amerykańskiego imperializmu obecnie nie da się pogodzić z obroną Izraela za wszelką cenę. Stany

Zjednoczone prowadząc wojnę w Europie i jednocześnie szykując swoje zasoby wojskowe do konfrontacji z Chinami na Pacyfiku (rękoma swoich wasali rzecz jasna – amerykańska armia będzie tam jedynie pilnować, aby Australijczycy, Koreańczycy południowi czy też Japończycy bili się za amerykańską hegemonię do ostatniej kropli krwi) nie mogą sobie pozwolić na kolejną wojnę w obronie Syjonizmu na Bliskim Wschodzie. Toteż widzimy z jednej strony kolorową rewolucję w Iranie, z drugiej ciągle narzekanie Izraelczyków, że USA za rządów Bidena robią za mało, o wiele mniej niż dawał im Trump.

Ta sprzeczność amerykańskich interesów imperialnych z interesami bezpieczeństwa Izraela spowodować musi kolejną konfrontację radykalnych czynników w USA, związanych z tamtejszymi siłami wojskowymi, które latami zbijały kokosy na wojnach z muzułmanami (a którzy z Chinami czy Rosją konfrontować się nie mają zamiaru) z elitami imperialnymi, które chcą działać dokładnie odwrotnie: konfrontacja z Chinami i Rosją jest konieczna dla zachowania hegemonii, konfrontację z wrogami Izraela zostawić należy tajnym operacjom.

Za rządów Bidena tajne operacje CIA i innych trzyliterowych agencji muszą iść pełną parą.

W okresie zimnej wojny to właśnie reżimy demokratyczne uważały, że lepiej powstrzymywać Sowietów za pomocą tajnych operacji, aby w momencie wyjścia na jaw kolejnych destabilizacji i chaosu wprowadzanego przez CIA, administracja amerykańska mogła się swojego udziału w tym wyprzeć. Jednak nadejście rządów Jimmy'ego Cartera spowodowało paraliż tajnych operacji amerykańskiego wywiadu. Dopiero zwrot w kierunku radykalnego antykomunizmu ekipy Reagana przywrócił niszczenie porządku światowego, ukształtowanego w Jałcie, niemal na wszystkich kierunkach, przez organy takie jak Centralna Agencja Wywiadu USA. Reagan przejął więc ideologię Demokratów i zmniejszył zaangażowanie sił zbrojnych na rzecz agencji wywiadowczych.

Upadek Zimnej Wojny i rozpad wojskowych struktur, które mogły powstrzymać amerykańskie zapędy militarne, spowodował, że US Army wróciła do łask, czego przykładem były kolejne wojny na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej oraz w Azji Środkowej, w czasie których USA walczyły za interes koncernów zbrojeniowych, sektora naftowego czy też, a może przede wszystkim – reżimu izraelskiego.

Okres rządów Obamy to ponowne postawienie na tajne operacje, po latach rządów militarystów z Partii Republikańskiej. Po raz kolejny za fasadą „pokoju”, lewicowego prezydenta, tym razem Afroamerykanina, tajne struktury władzy w USA ukryły swój radykalny imperializm działaniami agencji wywiadowczych. Jednak marginalizacja sił wojskowych przez Obamę, zwłaszcza w późnym okresie jego rządów, spowodowała radykalny sprzeciw sił wojskowych oraz elit syjonistycznych, które widziały, że Ameryka Obamy zmierza w kierunku ugody z wrogami Izraela, a nie konfrontacji z nimi. Tak do władzy doszedł Donald Trump.

Joe Biden powrócił do ideologii Obamy, obniżając napięcia międzynarodowe zaraz po dojściu do władzy oraz osłabiając amerykańskie siły wojskowe, co jednak wykorzystali Rosjanie, próbując powstrzymać integrację Ukrainy ze strukturami zachodnimi, co skończyć się musiało drastycznym spadkiem poziomu bezpieczeństwa Moskwy. Wojna ukraińsko-rosyjska czy też kolejny jej etap, który rozpoczął się niemal dokładnie 12 miesięcy temu, wcale nie zwiększył amerykańskiej siły wojskowej. O ile Pentagon walczy z Rosjanami, o tyle robi to za pomocą taniej, ukraińskiej siły roboczej, prowadząc Ukraińców na „Dzikie Pola śmierci” niemal za rączkę, dzięki wasalizmowi ukraińskich elit nacjonalistycznych, które zdają sobie sprawę, że bez pomocy zachodu nie są w stanie utrzymać się u władzy.

Spadek aktywności Pentagonu i przekierowanie ich uwagi przede wszystkim na wschód Europy widoczny jest także w Afryce. Od 2020 roku miało miejsce na Czarnym Lądzie kilka zamachów stanu, po których do władzy dochodziły junty wojskowe na czele

z militarystami przeszkolonymi przez Stany Zjednoczone. Ostatni tego typu zamach, czy też ściślej rzecz biorąc jego próba, miała miejsce jednak 1 lutego 2022 roku, na 24 dni przed początkiem rozszerzonego konfliktu ukraińsko-rosyjskiego. Wówczas próbowano obalić przywództwo Gwinei Bissau. Nie wiadomo czy siły, które za tym stały powiązane były z Pentagonem, jednak poprzednie zamachy stanu w tamtej części świata pozwalają nam sugerować, że tak właśnie było.

Od czasu próby przewrotu w Gwinei Bissau w Afryce nie doszło już do żadnego zamachu stanu, po którym na czele danego kraju stanąłby wojskowy przeszkolony przez amerykańskie struktury militarne. W mojej opinii świadczy to o konieczności skupienia wysiłku wojskowego USA na Europie, gdyż to właśnie tutaj obecnie rozgrywają się „zawody” o światowe przywództwo.

Wracając jednak do interesów Izraela w najbliższych wyborach w USA... W 2024 roku dojdzie w USA do kolejnych wyborów prezydenckich. W obliczu spadku zainteresowania Bliskim Wschodem przez rządy Bidena należy oczekiwać, że czynniki syjonistyczne przeprowadzą w USA solidną kampanię wpływu, włączając w to działania tajne, aby kolejnym prezydentem USA został mimo wszystko Republikanin. A to spowodować może kolejną konfrontację pomiędzy zdeorientowanymi najemnikami, jak Ci którzy szturmowali Kapitol 6 stycznia 2021 roku, a amerykańskimi elitami imperialnymi, które będą najprawdopodobniej chciały podtrzymać obecną politykę konfrontacja na dwa fronty – antychiński i antyrosyjski – czego oznaką dla nas Polaków będzie jeszcze większy zalew Europy skrajnie lewacką, barbarzyńską ideologią.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net